

Jestem nikim, rozumiem Cię jak nikt

„Dropie” Natalki Suszczyńskiej wg scenariusza Michała Kmiecika w reż. Marcina Libera w Teatrze Horzycy w Toruniu. Pisze Alicja Kostrzak.

Czy zastanawialiście się kiedyś, czym tak naprawdę jest dla Was dom? Czasem człowiek nawet o tym nie myśli, tylko wraca z pracy i wpada w tę przestrzeń, siada w mięciutkim fotelu lub kładzie się do wygodnego łóżka bez chwili namysłu. Wiem, mówi się, że dom to nie cztery ściany, tylko to, co do niego wnosimy. Brzmi ładnie, ale bez tego dachu nad głową ciężko byłoby przetrwać. A co gdyby ten dom był wciąż nieuchwytny i za każdym razem, gdy wydaje się, że już mam swoje miejsce, zabierano by mi je, wyrzucano mnie na bruk?

„Dropie” w reżyserii Marcina Libera na podstawie książki o tym samym tytule autorstwa Natalki Suszczyńskiej otworzyły ten korytarz myśli, na szczęście oszczędzając trochę widzów, bo smutek przeplata się tu z radością i śmiechem. Główna bohaterka próbuje znaleźć swoje miejsce na ziemi. W dobie pędzącej inflacji i patodeweloperki wędruje po groteskowym świecie, w którym przyszło jej mieszkać w ruderze, budzie dla psa, czy kiosku. Może wydawać się to absurdalne, ale przypominając sobie ogłoszenia prezentujące kilkunastometrowe „luksusowe” mieszkania przestają się śmiać, ta perspektywa nagle okazuje się bliższa niż mogłoby się wydawać.

Wraz z bohaterami wędrujemy po świecie zaskakującym, pełnym kolorów i absurdu, gdzie przykładowo możesz pracować jako kontroler poprawności kodów PIN w bankomacie lub siedząc w ziemiance zmieniać światła sygnalizacji świetlnej. Nieważne, czy jesteś człowiekiem, czy psem – życie nikogo nie rozpieszcza, trzeba biec jak chomik w kołowrotku, by móc egzystować, a każdy pragnie domu, dobrej pozycji, akceptacji. Magicznego efektu dodaje scenografia Macieja Salamona, choćby grzyby na deskorolkach, intrygujące rzeźby czy różowe ognisko. Zgodnie z ideą „albo grubo, albo wcale” lecimy przez historie przekazywane nam przez bohaterów. Choć początkowo ten świat wydaje nam się absurdem, kipi nedorzecznością, to z każdą kolejną minutą coraz bardziej nas wciąga, aż ostatecznie przekazujemy sobie żmiję zygzakowaną do polizania i staje się to zupełnie normalne. Co ciekawe, główną bohaterkę grają trzy aktorki (Weronika Krystek, Julia Sobiesiak-Borucka, Joanna Rozkosz), każda z nich prezentuje inne opowiadanie z książki. Ten zabieg okazuje się świetny, ponieważ przedstawiają one rzeczywistość w różny sposób. Choć grając razem, wydają się być jednością, zachowują niczym najlepsze przyjaciółki, to różnią się, mają w sobie inną energię, odzwierciedlają różnorodne fragmenty osobowości, pozostając przy tym naturalnymi dziewczynami.

W dzisiejszym świecie skupionym na hasłach o wyjątkowości zlepiamy się w jedną masę, ubierając te same ciuchy z sieciówek, słuchając najnowszych „hitów” na Spotify i wrzucając zdjęcia z filtrem. A tak naprawdę, cytując fragment jednej z piosenek „jestem nikim, rozumiem Cię jak nikt”, choćbym próbowała walczyć z całym światem, by inni dojrzeli we mnie coś niepowtarzalnego, to i tak nas wszystkich łączą te same uczucia i emocje. Wszyscy czujemy się czasem samotni, goniąc za trudnymi do osiągnięcia marzeniami. Nikt z nas nie jest wyjątkowy, każdy ma w sobie historie, które już ktoś przeżył.

Tytułowe „Dropie” to średnie lub duże ptaki, w rzeczywistym świecie narażone na wyginięcie – może dlatego w utworze Suszczyńskiej oraz spektaklu w Teatrze im. Wilama Horzycy mają one honorowe miejsce, przypisuje im się rolę obrońców kraju, głosu narodu. Podobno w Polsce na przełomie XIX i XX wieku widywano te ptaki bardzo często, były ich tysiące, a później nagle zniknęły, początkowo pojawiały się bardzo rzadko, by ostatecznie opuścić ten kraj, co może wydawać się znaczące w spektaklu, w którym wracają do Polski, by uratować Ojczyznę i zwrócić jej blask.

Twórcy nie zostawiają widzów w ślepej uliczce, gdzie można skryć się tylko w śmietniku, by przeczekać ten ekonomiczny huragan, lecz wyciągają do nas dłoń, by pokazać, że okoliczności zawsze mogą ulec zmianie, nagle zamiast smutku i biedy nastanie czasu chorób powodujących kaszel banknotami, a wszyscy ludzie będą jeździć czerwonymi autami. Co za dużo, to nie zdrowo? Twórcy balansują pomiędzy przeciwieństwami, prezentując absurdy znanej nam rzeczywistości, pędu oraz konsumpcjonizmu. „Dropie” to jazda bez trzymanki na różowej karuzeli, jednocześnie budzącej niepokój i wywołującej śmiech.

Alicja Kostrzak